Rok XXVIII. Listopad 1908. Nr. 11.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY
„SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:

Miejscowa	rocznie
bez przesyłki	. 2 kor. 40 h.
z przesyłką	. 2 „ 60 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	. 3 „ — „
Miejscowa	półroczn.
bez przesyłki	. 1 kor. 30 h.
z przesyłką	. 1 „ 40 „
Zamiejscowa	
z przesyłką	. 1 „ 60 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.

Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.

Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.

Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Więc w Krakowie Zlot w r. 1910.

S. B. Tegoroczny Zjazd delegatów odróżnia się od kilku innych tem, że właśnie w chwili, gdy coraz częściej dają się słyszeć głosy o potrzebie poprawy stosunków naszych, gdy tu i ówdzie rozprawiano na temat przyczyn, które powodują zanik właściwego życia i ruchu, samo Sokolstwo uczyniło postanowienie, mogące wywrzeć skutki dobroczynnego powiewu wiatru przynoszącego zalążki nowego życia. Stwierdzony przez wszystkich zastój w ruchu ćwiczebnym — dostrzegalny nie tylko w naszem Sokolstwie — i wyrozumowana niemożebność radykalnego usunięcia go w krótkim przeciągu czasu, nie stanowiły dla prawie całości Zjazdu żadnego argumentu mogącego zachwiać przekonaniem, że ogólny Zlot w r. 1910 w Krakowie możebny i że odbyć się powinien. Owszem przyznawano słuszność przeciwnikom Zlotu. A przecież uchwalono go.

Jest to znak, że siły nasze i energie uspione obudziły się pod wpływem myśli, dla natury naszej narodowej bardzo ponętnej, natrętnie łechcącej poczucie dumy wspomnieniem, że byliśmy aktorami potężnego zdarzenia dziejowego, iż potrzeba okazać, że mimo wszystkie klęski doznane i nędzę obecnego naszego żywota politycznego tkwi w nas moc, której burze dotychczasowe nie osłabiły i która zdolna przeciwstawić się srozszym jeszcze, jeśli to możliwe, naporom.

Wszyscyśmy czuli, i ci tak liczni co uchwalali i ci nie liczni przeciwnicy naprawdę radośnie zdumieni przeświadczeniem, że te zastoje to nie trwała niemoc, ale chwilowa śpiączka olbrzyma, co się chciał wywczasować — wszyscyśmy czuli, że postanowienie odbycia Zlotu, to nie wynik nieprzepartej potrzeby okazania społeczeństwu naszego dorobku, który wzrosł wydatnie, lecz że to wynik odczucia i to w porę doznanego odczucia stosowności chwili, w której społeczeństwu możemy pokazać, że jesteśmy i jacy jesteśmy. To wyczucie, iż społeczeństwo ogląda się za kimś, ktoby mu zaglądające w tajniki duszy lęki i wątpliwości usunął i rozwiał jest dla nas dobrą wróżbą. Znak żeśmy potrzebni. Jest to jednak dla nas i znak, iż nam otrząść się trzeba z mrzenia w jakieśmy jak po wysiłku wielkim zapadli, że stoi przed nami wielki obowiązek: nie zrobić zawodu tym co oczekują i utrzymać nasz honor prawdziwej tężyzny w całości bez plam i skaz.

Jesteśmy organizacyą ludzi, którzy uznając zdrowie i tężyznę fizyczną za jedno z głównych dóbr społecznych, podjęli się utrzymywać bez przerwy ruch fizyczny jako środek służący do wyższych celów. Ponieważ mamy dać społeczeństwu tężyznę fizyczną, musimy okazać, że rzeczywiście pracujemy stale w tym kierunku, że uczestnicząc w Zlocie jesteśmy nie tylko uczestnikami uroczystości i manifestantami, ale stałymi pracownikami, którzy przykładem pracują nad zrozumieniem potrzeby tego ruchu. Słowem mamy się okazać na Zlocie armią wyćwiczonych gimnastyków.

Musimy więc dzisiaj już obudzić w naszych towarzystwach niebywały ruch ćwiczebny, musimy osobistą propagandą przyciągnąć całą naszą młodzież do ćwiczeń gimnastycznych i dać jej gotowe plany ćwiczeń. Grona nauczycielskie powinny sprawnością swą, przewidzeniem wszystkiego, ochotą i zapałem zagrzać do wytrwałej pracy tych wszystkich, których już nie rozkosz wysiłku fizycznego zwabi na salę, ale przyciągnie głębsza myśl narodowa, wszystkim nam duszę rozpierająca. To najstosowniejsza chwila obudzenia na nowo prawdziwego ruchu fizycznego; pamiętać o tem powinny Wydziały i Grona nauczycielskie. Obmyślenie ćwiczeń musi być takie, aby dało obraz różnorodności naszego zajęcia, powinnoby nosić wybitny charakter narodowego upodobania w rycerskich igrzyskach, a przedewszystkiem wykazać, że to nie robota na święto i uroczystość przygotowana, ale wyrwana z koła codziennych stałych zajęć.

Moglibyśmy się uczuć zadowolonymi, gdybyśmy mogli postawić jaką tysiączkę pięknych, męskich, bi-

jących w oczy radością z życia i poczucia swej siły postaci. Moglibyśmy wtedy powiedzieć: co najlepszego mamy to dajemy. Ale w społeczeństwie każda jakość ma swą wartość i w tem tkwi znaczenie siły mieszczącej się w liczbie.

Więc nie wolno nam zapomnąć i na chwilę, że jeżeli cieszy ogromnie widok wyborowego zastępu, to zaufanie budzi i otuchę wlewa karna i związana myślą wspólną masa.

Z chlubą przypominamy sobie rok 1903 i lwowskie boisko, na którem stanęło dwa tysięcy sokołów. Chwilę tę uważa nasze Sokolstwo za wielką, budzi ona w nas radosne uczucie i budzi pragnienie, aby się jeszcze w naszem życiu powtórzyła.

Powtórzyć się może i to w Krakowie w r. 1910, ale tylko wtedy, gdy na krakowskiem boisku staniemy w podwójnej liczbie, gdy w pochodzie uroczystym zdystansujemy cyfrę lwowską 3000 sokołów, sześcioma tysiącami sokołów w stroju, kroczących ulicami krakowskiemi z podniesionem czołem poczuciem słusznej dumy na myśl o sile naszej organizacyi. Niżej tych cyfr nie wolno nam stawiać żadnych zadań. Tego wymaga od nas nasz honor i powaga pamiątki historycznej. Wszak dziś mamy 22 tysiące członków, czyżbyśmy jednej czwartej ich części nie potrafili zwołać naszem wezwaniem? Czybyśmy po 7 latach nie mieli na to sił? To nie jest zadanie nad nasze siły, trzeba tylko mocno chcieć, muszą wszyscy chcieć to osiągnąć.

Spotykamy się w Sokolstwie z dziwnym objawem: Mimo, że dosyć głośno i dosyć licznie utyskujemy na braki jakich zresztą taić nie chcemy, mimo, że ilość ćwiczących się nie wzrasta lecz maleje, przecież liczba towarzystw i liczba członków rośnie. Jest to objaw, który nieraz zaprzątnie nam jeszcze umysły. Na dziś należy tylko stwierdzić, że tak jest i jako przyczynę zjawiska przyjąć, iż społeczeństwo widzi w nas prócz propagatorów ruchu fizycznego inne jeszcze dodatnie strony, że czegoś innego spodziewa się jeszcze po nas poza pielęgnowaniem myśli o zdrowiu i sile fizycznej.

Rozbici, bez własnego rządu, przepełnieni nadziejami, których nigdy wyzbyć się nie wolno, których nigdy złudą nazwać nie można, potrzebujemy organizacyi.

Tę organizacyę, naturalnie tylko częściową, daje społeczeństwu Sokolstwo. Tej organizacyi będzie się społeczeństwo w Krakowie przypatrywać, będzie badać jej sprężystość, jej składność i akuratność.

Więc nowy nasz obowiązek wobec Zlotu. Musimy wszystko tak obmyśleć i tak ułożyć, takich dać wykonawców i kierowników, aby dzieło, na które patrzeć będą i swoi i obcy dało obraz poczucia u nas ładu, rozwagi i obowiązkowości. Dziś więc Wydziały powinne obmyślać ilu i w jaki sposób uczestników do Krakowa zawiozą, ile na to pieniędzy potrzeba i w jaki sposób je zdobędą, dziś obmyślać trzeba jak prace rozdzielić, aby mogły być na czas wykonane, obliczać zasób sił, czy zamierzonym zadaniom podołają. Dziś już powinny pracować różne komisye i komitety, aby przygotować materyał do postanowień, a postanowienia przynajmniej w zasadniczych kierunkach powinny zapaść w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Precz odrzućmy od siebie pocieszanie się, że my i w ostatniej chwili wszystkiemu podołamy, bo jużeśmy się przekonali, że nie zawsze podołamy, że ta ufność w ostatnią chwilę zwodnicza. Pamiętajmyż zatem, że społeczeństwo patrzeć będzie na naszą sprawność organizacyjną i ją oceniać, pamiętajmy, że zawodu zrobić mu nie możemy, bo byłby za bolesny a dla nas zabójczy.

Powiedział ktoś o nas, że mamy dużo w sobie z natury lwa. Niepotrafimy spokojnie kroczyć naprzód, ale jak lew robimy potężne skoki, po których jako po wielkim wysiłku zapadamy w leniwy wypoczynek nabierając w nim nowych sił i czekając sposobności na nowy skok. Taki wysiłek uczyniliśmy w r. 1903 i spoczywamy po nim już pełnych lat pięć. Spierają się u nas rozmaici o metody i sposoby, jakimi przerobićby tę naturę wybuchową i zmusić nas do spokojnej, statecznej, chłodno obmyślanej pracy. Ma to być po części i naszem zadaniem. Widzimy jednak, że mimo tych teorytycznych sporów i rad nie wiele się u nas zmieniło w usposobieniu, chociaż tak bardzo postąpiliśmy w rozwoju społecznym. Więc zarzućmy teraz te spory teoretyczne i sposóbmy się do skoku. Już zapóźno się namyślać, czy lepiej iść równo, czy też po dawnemu wysilać się na jednorazowy czyn, dziś trzeba dobyć wszystkich władz umysłowych i sił fizycznych, aby się przysposobić do potężnego skoku, do lwiego skoku. To musi być skok, który napnie wszystkie nasze siły, który poruszy całą naszą treść, co porwie swoich szlachetnym zapałem czynu i odda nam ich serca na zawsze, co pobudzi podziw i szacunek u obcych, co przyprawi wroga o strach i każe mu się liczyć z nami, to musi być prawdziwy skok lwi.

A więc Druhowie, wytężcie wszystkie siły, abyśmy nasz honor zawsze wiernego znaku szczerej myśli polskiej i bacznego hufca czekającego znaku, wynieśli czysty i niesplamiony a wzmożony. Do pracy wszyscy!

Tad. Wilusz.

Turystyka zimowa.

Z końcem ubiegłej zimy, w miesiącu marcu pojawiła się prócz omówionej w „Przewodniku“ z lutego broszury Romana Kordysa o nartach jeszcze i druga publikacya, poświęcona temu sportowi w opracowaniu porucznika Henryka Bobkowskiego i Maryusza Zaruskiego, nakładem kraj. Związku turystycznego i zakopiańskiego Oddziału Narciarzy T. T. p. t. „Podręcznik narciarstwa według zasad alpejskiej jazdy na nartach.“ — Oceny jej nie podałem wówczas, gdyż w obec końca sezonu zimowego wzmianka o tym podręczniku byłaby wiele straciła na aktualności. — Książka Kordysa, to wzorowa encyklopedya turystyczna, zaś podręcznik Zaruskiego, to konieczne vademecum dla turysty w Tatrach, oparte na własnem doświadczeniu autora.

Że warunki i niebezpieczeństwa turystyki tam wśród turni, żlebów i stromych grani przebranych w śnieżny majestat zimy inne niż w górach Karpacia, stąd też i metoda w opracowaniu tego samego przedmiotu u obu autorów odmienna. Nie mniej oba te podręczniki wzajemnie się dopełniają, więc też w ręku każdego miłośnika turystyki znaleść się powinny. Pojawienie się w ciągu jednego sezonu aż dwóch broszurek o sporcie narciarskim, świadczy bardzo pomyślnie o jego rozwoju; dzięki odpowiednim terenom, ostrym i śnieżnym zimom a nadewszystko bliskości Karpat, pozyskał on w niespełna trzech latach istnienia nader licznych zwolenników.

Na ten niezwykły u nas rozwój ruchu narciarskiego pragnę zwrócić uwagę naszych towarzystw sokolich, aby zechciały nową tę gałęź sportu wciągnąć w ogólny swój program i nie dawały wyprzedzić się na tem polu innym towarzystwom. — Korzyści ze zorganizowania drużyn i wycieczek narciarskich są bardzo doniosłe; w charakterze tego sportu leży również ważny moment pedagogiczny, iż wytwarza między uczestnikami wycieczek — a w nich głównie streszcza się ten sport — konieczną solidarność, nawiązuje szczere węzły przyjacielskich stosunków, opartych na wspólności przeżytych wrażeń,

trudów i niebezpieczeństw. Warunki bowiem, w jakich podejmuje się górskie wycieczki wymagają koniecznie łącznego działania wszystkich uczestników, wzajemnego wspierania i ściślej łączności, a tem samem zmuszają do tak nam potrzebnej karności, której brak atakuje powodzenie każdej wycieczki i często ją udaremnia. — Oto strona pedagogiczna wszystkich górskich wycieczek a w szczególności narciarskich; nadto każda letnia czy zimowa ekskursya przekonywa, iż jedynie dzięki racyonalnemu, stałemu kształceniu mięśni sprostać można trudom turystycznym i w miejsce fizycznego umęczenia daje możność odczucia przyjemności i rozkoszy, płynących z łatwego pokonywania trudności. To przeświadczenie, do jakiego po każdym wysiłku dochodzimy czyni nas szczerymi zwolennikami gimnastyki, jako środka systematycznego i wszechstronnego do kształcenia siły i zdrowia.

Korzyści te zrozumiały też zagraniczne towarzystwa gimnastyczne i gdzie tylko znajdują się odpowiednie warunki ku uprawianiu ćwiczeń narciarskich tam wszędzie podjęto naukę, potworzono drużyny i zorganizowano wycieczki narciarskie. Z włożonej pracy zbierają one bogate plony w zwiększającej się ilości członków i w rozbudzeniu żywszego tętna w wewnętrznem życiu towarzystw. Wszystkie nasze gniazda sokole rozrzucone wzdłuż Podkarpacia lub w głębi gór mając tak zachęcające warunki i terena, popełniłyby ciężki grzech w obec własnego rozwoju, gdyby nie zajęły się gorąco zaprowadzeniem u siebie nauki jazdy na nartach.

Należy skorzystać z naszego zapału, nawet choćby on miał być słomianym; na szczęście jednak możemy stwierdzić, iż budzi się już u nas i głębsze zrozumienie korzyści, jakie przynosi za granicą pielęgnowanie turystyki i narciarstwa. — Dowodzi tego znaczny udział i liczne wycieczki, odbyte w tegorocznym sezonie w Tatrach. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody schroniska tatrzańskie były przepełnione; przedsięwzięto wiele wyjść na trudniejsze nawet szczyty i wszędzie znać było ożywiony ruch turystyczny, odpowiedniejsze niż w latach poprzednich wyekwipowanie oraz większe zrozumienie i stosowanie zasad właściwej turystyki.

W naszych Karpatach było dotychczas pusto i głucho, zaledwie w lecie Howerla, rzadziej Gorgany ściągają dzięki staraniom kołomyjskiego Oddziału Czarnohorskiego nieliczne garstki ciekawych; odleglejsze partye lub nie leżące przy zwykłym szlaku, jak Świdowiec, całe dalsze pasmo czarnohorskie, Alpy rodniańskie z dumnym swym szczytem Pitrosem lub dalej na zachód węgierski Stoj i wiele, wiele jeszcze innych pasm, grup i szczytów Karpat pozostają prawie nietknięte, zupełnie nieznane, a przecież wspaniałe widoki z ich szczytów, łatwy dostęp, przepiękne doliny godne są zwiedzenia. Prawda, że bardzo prymitywne, nieliczne i zupełnie nie zagospodarowane schroniska utrudniają kilkudniowe wędrówki, również zupełny brak polskich map i drukowanych dobrych przewodników nie ułatwia oryentacyi, lecz nie należy zapominać, że pojawienie się ich będzie dopiero następstwem ruchu turystycznego, wyrazem odczutej potrzeby, nie zaś przeciwnie; to stwierdza długoletnia praktyka alpejska z licznymi tamtejszemi udogodnieniami. I u nas znajdą się fundusze, znajdą się jednostki, które obecnym brakom zaradzą, lecz wpierw trzeba stworzyć zastępy tych, dla których schroniska, urządzenia, podręczniki będą potrzebne a to zadanie jest powinnością nie tylko towarzystwa tatrzańskiego i jego oddziałów, nie jedynie towarzystw narciarskich lecz nadewszystko licznie po kraju rozsiadłych towarzystw sokolich. Obudzić zamiłowanie do naszych gór, stworzyć potrzebę ich poznania, to wdzięczne pole dalszej działalności sokolej oprócz propagowanej dotychczas kultury ciała. W tym celu winny nasze towarzystwa rozszerzyć obecny zakres swej działalności. Dajcie podnietę do szerszego ruchu a wówczas w ciasnych murach sokolni rojniej będzie i weselej, powstaną nowe węzły między bracią, wzbogaci się materyał wzajemnej wymiany myśli!

Odczyty z zakresu turystyki, wieczorki projekcyjne ze wspólnie odbytych wycieczek pobudzą uśpiony ruch umysłowy. Trudności w zorganizowaniu narciarstwa nie istnieją. — Tak karpackie Towarzystwo narciarzy we Lwowie, jakoteż zakopiański Oddział lub Sekcya Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem nie uchyli się od udzielenia koleżeńskiej pomocy przy zawiązywaniu Oddziałów, służyć Wam będzie swem doświadczeniem. — K. T. N. ogłosiło już nawet w dziennikach, iż urządza zaraz z początkiem sezonu we Lwowie bezpłatny kurs narciarski a w zeszłym roku wysyłało na żądanie swych instruktorów. — Na zakończenie dodam, iż sprawa nauki jazdy na nartach została już dwukrotnie poruszoną w bieżącym roczniku, lecz do zrealizowania tej nowej myśli niestety nie doszło. Pragnąłbym gorąco, by zachęta moja nie przebrzmiała bez echa.

XVI. Zjazd delegatów.

Dzień 11. października b. r. zgromadził we Lwowie 136 delegatów związkowych stowarzyszeń zastępujących z ogólnej sumy 186 stowarzyszeń do Związku należących tylko 84. Dziewięć gniazd usprawiedliwiło niemożność wysłania delegata a 93 z ignorowały zjazd. Uczyniły to nie same tylko małe towarzystwa którym takie zapomnienie nie usprawiedliwić łatwo! A przecież gdyby prezesowie tych gniazd kartką korespondencyjną usprawiedliwiając nieobecność udowodnili pamięć o zjeździe i o obowiązku towarzystwa wobec niego, byłoby wszystko w porządku. Tak mało nieraz potrzeba do spełnienia obowiązku a i tego, się nie zrobi.

Słusznie też druh prezes Związku zagajając pełne przedpołudniowe posiedzenie tak dobitnie mówił o nieobowiązkowości, która w Sokolstwie jakby na stałe się osiedliła. Ona to jednym z głównych powodów, że chociaż niecofamy się jednak na ogół nie idziemy naprzód, co może jeszcze gorsze, bo tworzy szkodliwą złudę że jest całkiem dobrze. Jest u nas lew, ale uspiony. Czas najwyższy aby się zbudził i pokazał szpony. Zaległości pieniężne są niemałą troską wydziału związku, mającego nieraz przez to związane ręce. Wynik to także braku poczucia i zrozumienia obowiązkowości.

Zwróciwszy uwagę Zjazdowi na trzy ważne sprawy, które ma załatwić tj. zmiany w statucie, przystąpienie do Związku słowiańskiego i uczczenie 500 letniej rocznicy bitwy pod Grunwaldem i wezwawszy delegatów do złożenia legitymacyi przedstawił druh prezes nagły wniosek wydziału Związku, aby ustępującego z powodu wieku i braku zdrowia długoletniego członka wydziału i wiceprezesa druha Ignacego Romanowskiego za jego przykład stanowiącą twardą obowiązkowość w służbie sokolej, wykonywaną z zapałem i wielkiem rozumieniem naszych myśli kierowniczych, zamianować członkiem honorowym Związku. Wniosek uchwalono długo niemilknącemi oklaskami. Wzruszony druh Romanowski podziękował za nagrodę „po nad wszelką miarę“ okrzykiem: Niech żyje Sokolstwo.

Oddano cześć zmarłym, odesłano sprawozdanie wydziału do komisyi administracyjnej, przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej przedstawiony przez dha Małaczyńskiego: Zjazd delegatów uchwali wydziałowi i Skarbnikowi Związku absolutoryum z gospodarki pieniężnej za rok 1907/08 i odesłano resztę wniosków wydziału do komisyi według propozycyi wydziału.

Wnioski nagłe: delegata z Brodów, aby to gniazdo uwolnić od wkładek do Związku na przeciąg lat trzech, delegata z Drohobycza, aby W. Zw. opracował statut osobny dla sokołów włościańskich, dha Durskiego Jana, aby w statucie Związku określić jasno zadania sokole

a przedewszystkiem nałożyć na prezesów i wydziałowych obowiązek uczęszczania na ćwiczenia, delegatów z Bielska i Niepołomic o odpisanie wkładek, delegata z Biały, aby dochody ze zlotów okręgowych i rocznic grunwaldzkich oddawać T. S. L. — nie uzyskały poparcia.

Zaś wnioski delegata ze Zaleszczyk, aby zaprowadzić mundury płócienne dla włościan, dha St. Haczewskiego, aby reasumować uchwałę ostatniego zjazdu w sprawie pomijania przy rozdziale subwencyi sejmowej tych gniazd, które zalegają z wkładkami do Związku. poparto i odesłano do komisyi.

Kilka interpelacyi, z których jedna, mianowicie z Białej, była trochę może mimo woli delegata za szpicasto wniesiona załatwiono ku ogólnemu zadowolnieniu.

Podzielono się potem na komisye, z których administracyjna i organizacyjna pracowały do 2-giej godziny z południa ukończyły jednak swe prace, zaś regulaminowa przeciągła obrady do późnej godziny po południu.

Popołudniowe posiedzenie plenarne rozpoczęło sprawozdanie ze sekcyi a d m i n i s t r a c y j n e j. Komisya przyszła z wnioskami odmownemi na wszystkie prośby o zniżki lub odpis wkładek i wnioski te zjazd uchwalił. Uchwalił nadto rezolucyę do towarzystw, aby silniej niż dotychczas zasilały fundusz Kościuszkowski dochodami z wieczorków. To stanowisko sekcyi i Zjazdu w obec zaległości pieniężnych jest słuszne, bo Związek, aby mógł należycie prowadzić to, do czego jest powołany i zasilać prawdziwie potrzebujące gniazda, musi sam mieć pieniądze. Niech się podniesie ruch w towarzystwach, to i ich kasy będą wypłacalne. Czas się obudzić. Że zjazd mimo tej stanowczości rozumie ciężkie położenie niejednego towarzystwa, dowodem iż złagodził w myśl wniosku dha H czewskiego uchwałę zjazdu poprzedniego zbyt może surową, aby odmawiać zalegającym z wkładkami towarzystwom udziału w subwencyi sejmowej i postanowił, iż ma się to stać dopiero na podstawie zbadania przyczyn zaległości.

Tegoroczne sprawozdanie W. Zw., które podnosi zanik ruchu fizycznego, dało powód komisyi do przedstawienia Zjazdowi szeregu wniosków. Mają one na celu zbadanie przyczyn tego zjawiska i podjęcie przez Związek środków zaradczych. Wnioski te do których treści nieraz jeszcze powrócimy przekazano wydziałowi milcząco do bliższego rozpatrzenia. Szkoda jednak że późna pora i będące na porządku dziennym pilne sprawy nie pozwoliły choć na ogólnikową dyskusyę. Dałaby ona wydziałowi szersze podstawy do ocenienia tych zagadnień. Jest jednak nadzieja, że przyszły zjazd będzie się mógł tą bardzo ważną sprawą zająć szczegółowo a gruntowną i celowo przeprowadzoną rozprawą da Związkowi podstawę do stworzenia ze sokolstwa organizacyi narodowej imponującej nietylko liczbą ale i treścią. Na każdy sposób sprawa ta już nie zejdzie z porządku dziennego obrad sokolich.

S e k c y a o r g a n i z a c y j n a miała dwie sprawy do załatwienia: przystąpienie do „Zwiazku słowiańskiego sokolstwa" i sposób w jaki obchodzić w r. 1910 rocznicę grundwadzką.

Pierwszą załatwiono w myśl wniosków W. Zw. podanych w poprzednim Nr. „Przewodnika" tj. uchwalono przystąpić pod pewnemi warunkami formalnej natury.

Druga wywołała długą, bardzo ożywioną mającą i momenty mocne, dyskusyę zakończoną zwycięstwem wniosku sympatycznego, potrącającego o dźwięczne struny uczucia narodowej dumy, ale nakładającego na całe sokolstwo wielki obowiązek i wielką odpowiedzialność. Sokół krakowski projektował uczcić pamięć wielkiego zdarzenia zlotem ogólnym w Krakowie. W. Zw. zlotami okręgowemi. Za myślą krakowiaków, za zlotem ogólnym w Krakowie, za zgromadzeniem całego Sokolstwa polskiego w miejscu, z którego Jagiełło wyruszył na wyprawę, za dodaniem otuchy społeczeństwa w chwilach najwyższego rozwydrzenia się prusactwa, za koniecznością wielkiego przeglądu sprawności naszej organizacyi oświadczyła się ogromna większość delegatów, oświadczyła się przeciw garstce, broniącej myśli, że stan nasz dzisiejszy nie pozwala na takie przedsięwzięcie.

Stało się tak jak można było przewidzieć. Ale niech też całe sokolstwo pamięta już od dziś, że odpowiedzialność za wynik w s z y s c y ponosimy, więc w s z y s c y już dziś do roboty stanąć powinni.

Zadecydowano także, aby czamarka i pantalony należące do stroju mogły być sporządzane z materyi wełnianej lub płóciennej. Ma to być udogodnienie dla włościan. Czy jednak na tem jednolitość przy wystąpieniach zyska, niedaleka przyszłość pokaże.

Ciężkie zadanie miała s e k c y a r e g u l a m i n o w a, z wnioskiem W. Zw. zmierzającego przez zmianę dotychczasowej ustawy związkowej do uzyskania większej sprężystości. Chciano wejść w myśl W. Zw. ale broniono mocno dotychczasowej autonomi, której miał W. Zw. swoim projektem rzekomo zbyt centralistycznym zagrażać. Być może że właściwa myśl W. Zw. uczynienia z dotychczasowej „komisyi lokalnej" stanowiącej tylko organ przygotowawczy dla W. Zw. organu wykonawczego W. Zw. we właściwem znaczeniu przez rozszerzenie jego zakresu działania, powierzenie mu pewnych czynności administracyjnych a tem samem umożliwienia W. Zw. działalności szerszej i dania mu czasu na inicyatywę i kontrolę — wyrażona była w zamierzonych zmianach nie dobitnie i robiła wrażenie zapędów centralistycznych. Udało się jednak doprowadzić do porozumienia i dano przez to możność W. Zw. aby w przyszłości poszedł jeszcze dalej w kierunku zamierzonych zmian decentralizacyjnych t. zn. przeniesienia wielu agend natury administracyjnej na okręgi. Może wtedy nie wierzący uwierzą.

Uchwały powzięte zmieniają skład wydziału Zw. który odtąd ma się składać z prezesa, 7 wydziałowych wybranych przez zjazd z pomiędzy członków towarzystw zamieszkałych stale we Lwowie, 5 wydziałowych wybranych przez zjazd z ogółu członków i z przedstawicieli okręgów wybieranych na zjazdach okręgowych. Ten wydział urzęduje lat 3. Członkowie jego zamieszkali we Lwowie stanowią „przewodnictwo związku", którego zakres działania jest ściśle określony. Również na trzy lata wybiera się Sąd polubowny i honorowy i komisyę rewizyjną.

Różne „sprawy honorowe" jakie w ostatnich latach dosyć często zabierały czas na Zjazdach odsunięto od nich zdaje się na zawsze. Wydział bowiem Związku ma być sądem rewizyjnym dla tych spraw, honorowych których sądy w towarzystwach orzekły o wykluczeniu. członka. Trochę to smutne, że u nas mogą — czasem nawet muszą — wyroki sądu honorowego podlegać rewizyi. Albo mam zaufanie do sądu, więc się jego postanowieniu poddaję albo niemam zaufania i wtedy wcale się do niego nie zgłaszam. Inne rozumowanie nie jest tu możliwe. Może jednak pieniactwo, które chciało mieć aż szereg instancyi sądowych zadowoli się taką drugą instancyą. Szczęśliwe zdaje się są te towarzystwa, które w swej ustawie mają postanowienie, że od orzeczenia sądu honorowego niema odwołania.

Późnym wieczorem zamknął dh. prezes ten pracowity zjazd, tak bardzo się różniący od kilku ostatnich. Rozruszanie umysłów i doniosłe uchwały może pobudzą energią czynną wśród towarzystw i za rok będą rozprawy jeszcze bardziej ożywione i odświeżające. Odczuwa się w sokolstwie jakieś obudzone prądy. Oby skutecznie.

Sokół-Macierz podejmywał potem delegatów skromną wieczerzą i wręczył przytem druhowi Fiszerowi swemu członkowi honorowemu, ozdobny dyplom.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. Pierwsze posiedzenie odbyło się w d. 20. października 1908. Obecni: prezes Fiszer, sekretarz Korytko, Barański, Biega, Czarnik, Czaykowski, Osiadacz, Wallek, Żytny.

Nadeszło: podziękowanie rodziny ś. p. Klemensa Kołaczkowskiego za udział w pogrzebie, pismo Sokoła w Chyrowie o zmianach w składzie Wydziału i Sokoła w Mościskach o nabożeństwie żałobnem za spokój duszy Naczelnika Kościuszki; przyjęto do wiadomości.

Załatwiono odręcznie: pismo Okr. VII. w sprawie statutu Zw., pismo Okr. I. w sprawie poparcia w Sejmie petycyi Sokoła w Białej o subw. na budowę sokolni, pisma Sokoła w Nisku, w N. Targu i w Sokalu w spr. bieżących, pismo d. Gałkiewicza w Radymnie w sprawie podręczników i d. Laskowskiego z Gorlic w spr. rezygnacyi z godności zastępcy wydziałowego Związku, pismo kraj. Zw. ochotn. str. pożarnych w spr. rozkazów do ćwiczeń rzęd., pismo „Gwiazdy“ w Złoczowie w spr. poświęcenia sztandaru, pismo Ligi pom. przemysł w sprawie otwarcia warsztatów studenckich i pismo d. Mirkiewicza z Przeworska w spr. kursu gimn., w r. 1909 — przyjęto do wiadomości.

Doniesienie prezesa o zgłoszeniu przystąpienia Związku do słowiańskiego Związku sokolego, przyjęto do wiadomości.

Ustylizowano ostatecznie zmiany statutu Związku dokonane na Zjeździe delegatów.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Czarnika z wyjazdu do Tarnopola w celu zbadania stosunków panujących w okręgu VI. i uznano za właściwy wyjazd jego na Zjazd delegatów w d. 7. listopada do Tarnopola. Do Buczacza na Zjazd del. Okr. VII. wyjedzie d. Biega.

Uchwalono przedstawić Wydziałowi do reasumcyi sprawę odznak dla członków W. Z z wnioskiem na zatrzymanie odznaki dawniejszej.

Przyjęto projekt dyplomu dla zwycięzców na Zlotach okręgowych.

Przydzielono referaty stałe: w sprawie Okręgów d. Czarnikowi, w sprawach technicznych dd. Janikowskiemu i Żytnemu, w sprawie wykluczenia z Tow. d. Korytce, w sprawie zaległych opłat do Związku d. Osiadaczowi, w spr. przyrządów, ustaw sokolich i podręczników d. Wallekowi. Jeszcze przemijające referaty przydzielono bądź poszczególnym druhom, bądź małym komisyom.

Trzy Zloty Okręgowe w dniach 28. i 29. czerwca.

II.

V. Zlot VII. Okręgu w Kołomyi
w dniach 28. i 29. czerwca 1908 r.

Poniedziałek 29 czerwca. Drugi dzień zlotu.

Z rana odbywały się próby ćwiczeń popołudniowych, następnie przerabiano musztrę okręgu, kończąc ją ustawieniem do mszy polowej, M s z a p o l o w a odbyła się na boisku. Miejsce przed ołtarzem zajęło przewodnictwo Okręgu, przedstawiciele Związku i innych okręgów, rada miejska i chorągwie ze sztandarami. Sokolstwo stanęło na boisku w szyku zwartym w dwóch hufcach za sobą w l i c z b i e 643 d r u h ó w w t e m d w i e d r u ż y n y (114) s o k o l ó w w ł o ś c i a n w s t r o j a c h l u d o w y c h. Na pasie dookoła boiska uszykowała się młodzież szkolna — trybuny zajęła publiczność.

Podczas mszy muzyka wykonywała utwory religijne a Sokolstwo i cała publiczność odśpiewała pieśni patryotyczne.

Po nabożeństwie przemawiał w podniosłych słowach Ks. Biskup Bandurski, następnie Prezes miasta, przedstawiciel „Związku“ wreszcie przedstawiciel Okręgu i gniazda miejscowego druh Dr. Haczewski.

O godz. 11 min. 45 wyruszył z boiska, p o c h ó d u r o c z y s t y przez miasto w rynek, gdzie złożono hołd miastu a dalej do miejskiego parku pod pomnik Mickiewicza. Pod pomnikiem przemówił z polotem jeden z druhów i złożono wieniec, poczem nastąpił powrót do Sokolni i odprowadzenie sztandarów.

Pochód robił wrażenie bardzo dobre, widoczne były dodatnie wyniki musztry, porządek i karność.

Po powrocie do Sokolni odbył się w s p ó l n y o b j a d obowiązkowy dla wszystkich członków gniazd VII okręgu. Pod wielkim namiotem zebrała się jednak tylko część uczestników zlotu; prawdopodobnie równoczesne obżywienie tylu ludzi przechodziło siły komisyi gospodarczej. A szkoda, bo była to jedyna sposobność swobodnego zebrania wszystkich uczestników zlotu. Nastrój był poważny a serdeczny. Z wielu prze ówień o osnowie sokolej wybiły się na czoło wspaniałe przemówienie K. Biskupa Bandurskiego, to też na końcu zebrania taki zapał i uniesienie ogarnęły druhów, że wyprzęgli konie i sami dostojnego Arcypasterza odwieźli do domu.

Na tem skończyła się właściwie urzędowa część zlotu, bo po południu odbyły się: ć w i c z e n i a p u b l i c z n e „Sokoła“ kołomyjskiego. Cały ten popis sumiennie i umiejętnie przygotowany i opracowany przez grono nauczycielskie „Sokoła“ kołomyjskiego wypadł bardzo dobrze. Ogólne dowództwo spoczywało w ręku naczelnika Gąsiorowskiego. Rozpoczęły go ćwiczenia uczniów szkół ludowych, którzy w liczbie 400 po łatwem wejściu wykonali cztery obrazy ćwiczeń wolnych czterotaktowych przy muzyce zupełnie dobrze. Potem nastąpiły gry i zabawy w 16 zastępach, wykonanne dobrze. Po ćwiczeniach w zastępach jeszcze raz przerobiono ćwiczenia wolne. N a s t ą p i ł y ć w i c z e n i a s t a r s z y c h u c z n i ó w t o w a r z y s t w a. Pod dowództwem druha E. Poradowskiego przerobili uczniowie w liczbie 50 musztrę drużyny jako wejście do ćwiczeń wolnych. Musztrę wykonano dobrze, pomimo, że utrudniał ją rozmaity wzrost ćwiczących. Następie przećwiczono pięć obrazów ćwiczeń zlotowych bez łączenia z poprzednimi obrazami, bardzo dobrze. Jako ćwiczenia w zastępach przerabiano t. z. lekką atletykę a więc: skok w dal, wyż, z pomostu w wyż i dal — wyż, dwójskok, skok o tyczce. Wymienione skoki trwały za długo, gdyż skok z pomostu i o tyczce przeprowadzono w formie zawodów, które z istoty swej muszą trwać długo, a inne zastępy dotrzymywały placu, choć zasób ich ćwiczeń był dawno wyczerpany. Nadto skoki te odbywały się na twarde podłoże, czego ze względów zdrowotnych należy unikać zwłaszcza przy skokach ze znacznej wysokości n. p. skoku o tyczce, który nawet nieużywający materaców Szwedzi wykonują na piasek. Na zmianę przerabiano bieg płaski w zawody na 120 m. z nawrotem dokoła palików, oraz bieg rozstawny na 130 m. dokoła boiska. Zejście odbyło się zapomocą musztry.

Cały ten występ starszej młodzieży był dobry, nawet byłby zajmujący, gdyby nie był za długi; trwał przeszło godzinę.

Ć w i c z e n i a o d d z i a ł u ż e ń s k i e g o ś w i a d c z ą r ó w n i e ż k o r z y s t n i e i o s o k o l e k o ł o m. i o j e g o kierownikach. W liczbie 116 ćwiczących weszły panie i uczenice „Sokoła“ pod dowództwem zastępcy naczelnika Rozwadowskiego zapomocą pięknego i dobrze wykonanego korowodu poczem przerobiono ćwiczenia laską ze zlotu V. okręgu we Lwowie r. 1907. Wykonanie było bardzo poprawne, lepsze niż kiedykolwiek na zlotach, tak, że ten punkt programu był najlepszy z całego popisu, Po ćwiczeniach wolnych odbyły się ćwiczenia w 13 zastępach, z tych jeden zastęp bawił się w kotka i myszkę,

reszta na przyrządach. Przyrządy ustawiały ćwiczące same, co w zasadzie jest rzeczą chwalebną a jednak dźwiganie n. p. ciężkich poręczy przez niewiasty nie robi dobrego wrażenia skutkiem zanadto widocznego wysiłku, opuszczanie zaś kółek zapomocą wspinania się po linkach i następnego zjezdżania w dół na kółkach było niewłaściwą brawurą, mogącą łatwo spowodować nieszczęśliwy wypadek. Same ćwiczenia wykonywane dobrze były poniekąd za trudne jak n. p. wywijanie powyż na poręczach bez dostatecznej ochrony, poskoki na drabinie skośnej z wywijaniem lub skoki z wysokości około 1·30 m. Popis ten zakończyły ćwiczenia kosą w trzech obrazach. Ćwiczyło 50 sokołów włościan ze zgłoszonych 64-ech, gdyż więcej nie mogło boisko pomieścić. Trudno wydawać stanowczy sąd o ćwiczeniach nowych wykonanych przez początkujących ćwiczących, nadmienię więc jedynie, że ćwiczenia te wymagają jeszcze dalszego opracowania aby mogły być stale przyjęte w skład sokolich ćwiczeń wspólnych.

Ćwiczenia w drugim dniu zlotu, wykonane przez młodzież i najmłodsze oddziały sokole były odpowiedniem uzupełnieniem całości ćwiczeń zlotowych. Podnieść należy z uznaniem pracę miejscowego nauczycielstwa na polu wychowanie przyszłych pokoleń sokolich, której świetne wyniki przedstawiono na zlocie. Nie można pominąć milczeniem że zbyt częste owacye urządzane w tym dniu kierownikom ćwiczeń były trochę za hałaśliwym objawem radości, która w takich wypadkach usprawiedliwić się da jedynie jednorazowym porywem.

Zlot ten wykazał jednak na ogół dużo dodatnich stron, że wymienić należy liczny udział tak sokołów jak i uczniów, dowództwo ogólne i techniczne sprężyste, wydatną pomoc w obu kierunkach dana przez gniazdo miejscowe. Urządzenia boiska, szatni, miejsca zboru, namiotu na wspólne zebrania bardzo praktyczne, wzorowe, karność porządek i punktualność i wykonanie ćwiczeń przeważnie bardzo dobre.

Okręg posiada znaczną liczbę czynnych Sokołów włościan (114 w pochodzie — 64 ćwiczących); nowiści techniczne: ćwiczenia wolne w nowym układzie, do ćwiczeń na przyrządach dodana wspinalnia i przyrządy sztuczne ruchome, zupełnie nowe ćwiczenia szablą, zawody w musztrze, ćwiczenia kosą, ćwiczenia uczniów w lekkiej atletyce a nawet zarządzenie musztry z niećwiczącymi podczas próby.

Zlot ten wykazuje, zatem, że Okręg VII dzierzy wysoko sztandar sokoli na zagrożonych kresach z tem większą nadzieją zwycięztwa, że pracę swą rozciąga na uświadomienie ludu i pozyskanie go w szeregi sokole. Gniazdo miejscowe z prezesem Haczewskim i naczelnikiem Gąsiorowskim na czele objęło znaczną część prac zlotowych i wywiązało się dobrze ze swego zadania jużto w czynnościach ściśle ze zlotem związanych, jużteż jako mili, uprzejmi i gościnni gospodarze, starają, się uprzejmnić pobyt uczestnikom zlotu. (C. d. n.).

XI. Zjazd Turnerów w Frankfurcie.

(Ciąg dalszy).

Ze całe Turnerstwo oddające się namiętnie gimnastyce przyrządowej przeważnie, hałasujące i rozpijające się nierzadko, nie jest jakiemś bezmyślnem zbiorowiskiem niewrażliwem na uczucia narodowe, że uroczystość cała nosiła na sobie wybitne piętno narodowe, przekonać się można z dwóch uroczystości wstępnych, które dh. Kubalski tak opisuje:

Na sobotę program zapowiadał dwie uroczystości wstępne, w których z obowiązku sprawozdawcy wypadło nam uczestniczyć. Nigdy jednak może obowiązek sprawozdawcy nie był dla Polaka tak ciężki jak w tych dwu momentach. Pierwszym z nich, to złożenie hołdu pamięci Jahna (tzw. „Nationalfeier“) w historycznym Kościele św. Pawła, w tej samej ewangielickiej świątnicy, w której w r. 1848 rezydował pierwszy parlament niemiecki.

W okrągłym amfiteatrze kościoła zasiadły tysiączne rzesze, skupiły się w środku sztandary i w jednej chwili zabrzmiał tysiączny chorał: „Sind wir vereint zur guten Stunde ein starker deutscher Männerchor.“ Spiew brzmiał twardą nutą krzyżackiego hymnu niby z murów Marienburgu czy z pól Grunwaldu — i dusił nam gardło jak stalowy wąż. Oto staliśmy oko w oko przed tłumem obcym, wrogim, rozpalonym fanatycznie pieśnią o niemieckiej potędze, staliśmy dwaj bezbronni wobec rzeszy, która gdyby znała nasze uczucia i miano polskie — oplwałaby nas i podeptała w swem uniesieniu tak, jak jej pradziady podeptały i starły w proch dziesiątki słowiańskich plemion nad Łabą i Odrą. Nie wiem czy jest chwila bardziej przykra w mojem życiu jak ta, kiedy patrzałem w twarz tego tysiącgłowego potwora prężącego swą paszczę, któremu chciałoby się rzucić w twarz rękawicę i jedno jak piorun potężne wyzwanie do walki. Ostatecznie hymn się skończył. Przemówił jakiś pan pastor sławiąc Jahna, i mieszając w swe przemówienia nawet Sobieskiego jako dowód, że można być zwycięzcą pod Wiedniem a mieć słaby charakter i ulegać . . . . . własnej żonie. Potem jeszcze wszedł na trybunę ulubiony tu powszechnie 70-letni staruszek Dr. Goetz, prezes związku, jowialny trochę, trochę gorący i patryotyczny tym patryotyzmem dawnych, lepszych, przedbismarkowskich czasów — ale kiedy po jego przemowie zabierano się do nowej choralnej pieśni, uciekłem, bo zaczynało mi brakować tchu w tej atmosferze tak dusznej dla polskiego ducha i uczucia.

Wieczorem o godzinie 8-ej, w hali uroczystościowej na placu ćwiczeń odbyć się miało pierwsze uroczyste powitanie ćwiczących i wręczenie sztandaru związku Frankfurtowi. Jest bowiem zwyczajem tutaj, iż sztandar Związku spoczywa przez 5 lat w towarzystwie tego okręgu w którym się odbył zjazd powszechny. Ostatni zjazd odbył się w Norymberdzie w r. 1903, obecnie więc Norymberczycy wręczyć go mieli Frankfurtczykom. Wogóle, o ile mi się wydało, organizacya turnersta w Niemczech, ze względu choćby na liczbę członków, a może zgodnie z pewnymi bądź co bądź kiełkującemi jeszcze dążnościami odśrodkowymi poszczególnych krajów związanych w „zjednoczone“ cesarstwo niemieckie — nie przedstawia jeszcze tej spoistości co związek sokolstwa czeskiego lub polskiego. Podstawą też organizacyi jest nie tyle związek, co okręg („kreis“), coś niby czeska żupa obejmujący pewien kraj czy prowincyę (n. p. Bawaryę, Saksonię). Okręgów tych 18, a każdy z nich dzieli się na obwody (gau) które dopiero rozpadają się na poszczególne towarzystwa. Związek składa się z delegatów okręgów (także z Austryi) i ma pod swą opieką Towarzystwa niemieckie rozsiane po całym świecie.

W olbrzymiej o konstrukcyi żelaznej, oszklonej i oświetlonej elektrycznie rotundzie, zasiadły przy długich poprzecznych stołach rzesze turnerów: 10 do 12 tysięcy. Stać nikomu nie wolno, pruski porządek wszędzie. Dookoła galeryra pełna widzów, turnerów i pań; na froncie olbrzymia estrada dla orkiestry, co najmniej 100 ludzi i chóru; w głębi niby scena, a za kotarą tło do żywych obrazów i gigantyczny portret „Wesołego podróżnika“ en pleine parade: w butach kirasyerskich i w płaszczu koronacyjnym — gotowy do odsłonięcia we właściwym momencie. I znowu rozpoczyna się uroczystość a więc spiew: „Willkomen“ i mowy, mowy bez końca. Wśród nich, jak zgrzyt przemówienie osławionego pana Adickase. Siwy starzec o fizyonomii chytrego męża stanu akcentuje silnie „że Niemcy wiele jeszcze mają do zrobienia na wschodzie“.

Śląsk i Poznańskie nie dają spać szlachetnemu burmistrzowi Frankfurtu. Jest też i przemówienie reprezentanta kolonii Niemieckich w Zachodniej Afryce — wywołującego entuzyazm samem swem pojawieniem się. Przywiózł on sztandar z Afryki, aby go poświęcić przy ołtarzu, skąd bije źródło „der deutschen Treue". A kiedy ten biały wykwintny pan w korkowym hełmie, z miną zwycięzcy mówi o walce z nieprzyjaciółmi i konieczności zatrzymania tego cokolwiek dotknęła stopa niemiecka, zdaje mi się że widzę kłębiące się ciała biednych katowanych Hererów i krew bluzgającą z grzbietów murzyńskich, chłostanych srebrną szpicrutą trzymaną w tej wykwintnej i wypieszczonej białej dłoni, która dziś podnosi drzewce zaborczego sztandaru.

I znowu gorycz zalewa nam serca. Gdyby to były rzesze Szwajcarów, Francuzów czy Anglików — mógłbym ich nie rozumieć, nie cieszyć się z nimi, ale może bym ich podziwiał, możebym się wczuł w to piękno i szlachetną rytmikę jaką daje fala dusz ludzkich skierowana ku myśli dobrej, i szlachetnej. Tutaj nie mogę życzyć nic dobrego tym ludziom, którzy wiążą się nie w imię świetlanej miłości ojczyzny, ale przedewszystkiem w imię przemocy — nie mogę i patrzę na tę obcojęzyczną falę głów ludzkich jak bym patrzał na spiętrzone morze, które pochłonie mnie za chwilę. Jedyny jaśniejszy moment to przemówienie doktora Goetza i wręczenie sztandaru związku. Dziewczęta podają staruszkowi kwiaty, on je całuje rozrzewniony, na sztandar wkładają srebrny wieniec, dar kobiet i panien frankfurtskich, a na całą tę scenę pada z reflektora jasny pęk światła elektrycznego. Sztandar niby złota wizya unosi się nad głowami i to jest chwila istotnie potężna. Przed taką wizyą bladła nieraz Słowiańszczyzna a po takiej wizyi ciemniało u nas i płynęła krew ginących plemion. Rzucam wam ten obraz, abyście wiedzieli jak potężny i groźny jest naród ten, abyście wiedzieli, że na to aby z nim walczyć, aby się przed nim bronić trzeba więcej niż naszego chwilowego sentymentu niż szlachetnej ofiary serc — **trzeba sile przeciwstawić siłę, potędze — potęgę, zjednoczeniu zwarty mur tysiącznych piersi i dłoni.** Pamiętajcie, że kiedy i oni zaczynali swą robotę, kiedy w r. 1860 urządzili swój pierwszy w Koburgu zjazd liczył on na 30.000 członków zaledwie 970 uczestników.

Z ćwiczeń zwróciły uwagę sprawozdawcy trzy ich grupy: ćwiczenia wspólne, pochód uroczysty i zawody.

Zawody rozpoczęły się od pięcioboju jednostek.

Pięciobój objął tz. ćwiczenia ludowe t. j. skok w wyż a w dal, rzucanie kostki lub kuli wagi 15 kgl., trójskok, rzut piłką uszatą wagi 2 kgl. bieg na 150 metrów, a ponadto jedno obowiązkowe ćwiczenie wolne. Skok rozpoczynano od 2 metrów w dal a metr wysokości. Kulą (lub kostką) ciskano jednorącz dowolnie ale z miejsca z kwadratu o boku 1.50 m., trójskok odbywał się z odskoczni 90 cm. szerokiej a 10 wysokiej, rzut piłką dowolnie z miejsca lub rozbiegu. Zeskok wszędzie na piasek.

W pięcioboju jednym charakterystycznym i nowym dla mnie momentem było urządzenie wygodnej bieżni w ten sposób, że równocześnie 10 współzawodników ścigać się mogło oraz, że czas każdego znaczył **automatyczny przyrząd zegarowy** puszczany z chwilą sygnału a zatrzymywany wskutek przerwania przez biegnącego zagradzającej mu taśmy, a tem samem prądu elektrycznego.

Do zawodów stanęło 48 zastępów po 30—50 ludzi a więc 1500—2000 ludzi ubranych przeważnie w białe spodeńki krótkie do pończoch lub długie — i koszulki z rękawkami. Brak jednolitego stroju ćwiczebnego jednak już tutaj dawał się odczuć w sposób niekorzystny. Oglądam z ciekawością tych pierwszych gimnastyków niemieckich, snujących się we wszystkich namiotach, i powtarzających w nieskończoność skok, bieg, rzut etc. i przyznam się że nie widziałem takich typów, któreby mi imponowały swą postawą. Mięśnie giną ukryte pod koszulką, postać często nieściśnięta paskiem robi wrażenie czasem przygarbione — nic smukłego, rosłego, żadnego wdzięku i elegancyi w ruchach i postawie. Oto patrzę na obowiązkowe ćwiczenie wolne: jest ono dość trudne, ale brzydkie w układzie i jeszcze brzydsze w wykonaniu. Za podstawę ma nachylenie tułowia zwłaszcza charakterystyczny skłon w lewo, ramiona w poziom, potem olbrzymi unik na prawej nodze, wypad w lewo cios etc. Wszyscy wykonują to ćwiczenie wprost szkaradnie, ruchy zrywane, wypady szermiercze, niezgrabne rytmika pruskiego marszu, postawy jak po połknięciu kija.

Już u Czechów nie podobały mi się te ćwiczenia obowiązkowe, ze względu na ruchy zrywane, kurczowe — ale tam były one piękne w układzie, logiczne — i wykonane z temperamentem; tu zaś przebija się tylko zwykła żołnierska „Stramheit". Nic zresztą dziwnego, wszakże śród zawodników z których każdy ma na piersiach swój numer, widzę mnóstwo żołnierzy w mundurach, marynarzy i podoficerów, których komenda zwolniła na na czas zjazdu, a bodaj że i wysłała za pieniądze rządowe.

Oczywiście że wśród natłoku ćwiczących trudno zauważyć jakiś lepszy wynik, oddziały zmieniają się co chwilę, a za każdym ciśnie się jedynie grupa znajomych i towarzyszy. Poza tem publiczność i turnerzy nie bardzo interesują się zawodami.

Zawodów pilnują wyznaczenie i opłacani (dyety) „Kampfrichterzy", typ niemieckich gimnastycznych „Turnwartów" i „Schulmeistrów" o których później. Ocena ciekawa. Przy trójskoku oznaczono z góry 9 m. jako 0, a 12 m. jak 20 punktów, przy piłce uszatej podobnie 27 i 42 m. jak wreszcie w biegu 100 m. — 12 sekund jako 20 punktów kładąc poniekąd tamę dla lepszego biegu pod względem czasu.

Zawodnicy musieli przejść już w swoich towarzystwach czy okręgach próbę — a do udziału dopuszczeni są tylko ci, którzy otrzymali pewne minimum. Jak się potem dowiedziałem I. zwycięzcą był Wagner z Berna, który osiągnął 106 punktów.

Stanisław Osada.

Sokolstwo Polskie w Ameryce.

(Nieco dat i cyfr z przeszłości i doby obecnej).

(Dokończenie).

Podział na okręgi:

Okr. I. z siedzibą wydziału w mieście Wilmington, Del.:

Nr.	7	Nowy York, N. Y.	czł.	48
„	13	Bridersburg i Frankford, Pa.,	„	14
„	14	Brooklyn, N. Y.,	„	26
„	16	Baltimore, Md.,	„	30
„	17	Newark, N. J.,	„	10
„	20	Willmington, Del.,	„	111
„	21	Perth Amboy, N. J.,	„	23
„	22	Bayonne, N. J.,	„	17
„	56	South River, N. J.,	„	23
„	57	Schenectady, N. Y.,	„	25
„	59	Trenton N. J.,	„	30
„	60	Bayonne, N. J.,	„	20
„	70	Portchester, N. Y.,	„	3
„	74	Auburn, N. Y.,	„	21
„	76	Syracuse, N. Y.,	„	18
„	78	Ridgewood, N. Y.,	„	16
„	101	Maspeth, N. Y. (sokolice),	„	21
„	102	Baltimore, Md. (sokolice),	„	14

Nr. 106	Yenkera, N. Y.,	czł. 17
„ 111	Philadalfia, Pa.,	„ 16
20 gniazd		Czł. 503

Okr. II z siedzibą wydziału w mieście Chicago III.:

Nr. 1	Chicago, III.,	czł. 157
„ 2	Chicago, III.,	„ 43
„ 3	Chicago, III.,	„ 86
„ 4	South Bend., Ind.,	„ 11
„ 5	So. Chicago, III.,	„ 56
„ 7	Chicago. III.,	„ 83
„ 27	Chicago, III.,	„ 28
„ 37	Chicago. III.,	„ 160
„ 40	Milwaukee. Wis.,	„ 40
„ 42	Chicago Heights,	„ 24
„ 45	St. Louis, Mo.,	„ 55
„ 47	Pullman, III.,	„ 36
„ 48	E. St. Louis,	„ 16
„ 49	Hawthorne,	„ 32
„ 80	So. Bend, Ind.,	„ 74
„ 83	Racine, Wis.,	„ 44
„ 100	Chicago, (sokolice),	„ 47
„ 104	St. Louis (sokolice),	„ 17
„ 105	Chicago, III.,	„ 47
„ 110	Milwaukee, Wis.,	„ 33
20 gniazd		Czł. 1.089

Okr. III z siedzibą wydziału w mieście Buffalo, N. Y.:

Nr. 6	Buffalo, N. Y.,	czł. 75
„ 10	Black Rock, N. Y.,	„ 26
„ 25	Dunkirk, N. Y.,	„ 25
„ 32	Cleveland, O.,	„ 21
„ 50	Cleveland, O.,	„ 29
„ 51	Cleveland, O.,	„ 17
„ 52	Rochester, N. Y.,	„ 30
„ 53	Depew. N. Y.,	„ 25
„ 58	Buffalo, N. Y.,	„ 25
„ 61	Niagara Falls,	„ 22
„ 123	Erie, Pa.,	„ 43
11 gniazd		Czł. 339

Okr. IV z siedzibą wydziału w mieście Pittsburg Pa..

Nr. 8	Pittsburg, Pa.,	czł. 48
„ 15	Braddock, Pa.,	„ 56
„ 29	Chester, Pa.,	„ 22
„ 30	Mc. Keesport, Pa.,	„ 37
„ 35	So. Charon, Pa.,	„ 3
„ 41	New Kensington, Pa.,	„ 26
„ 55	Reading, Pa.,	„ 39
„ 66	Oil City, Pa.,	„ 25
„ 66	Pittsburg, Pa.,	„ 44
„ 69	Pittsburg, Pa.,	„ 27
„ 77	Carnegie, Pa.,	„ 26
„ 87	Rochester, Pa.,	„ 12
„ 97	Windber, Pa.,	„ 26
„ 98	Wilmerding, Pa.,	„ 23
„ 108	Braddock, Pa.,	„ 12
15 gniazd		Czł. 425

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko. Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.